

"Mistrzowie mistrzów" - Morihei Ueshiba (1883-1969)

Andrzej Bazylko

"Mistrzowie mistrzów" to cykl niezwykle. Sięga bowiem do tego co w sztukach walki najważniejsze - bezpośredniego przekazu uczeń - nauczyciel, a w dodatku czyni to w odniesieniu do postaci najwybitniejszych. Takich postaci, które ktoś zechciał nazwać mistrzami. Kto zasługuje na miano mistrza sztuk walki? Nie jest nim instruktor sprawnie nauczający technik, choćby był wyjątkowo kompetentny. Nie jest nim również nauczyciel dbający zarówno o fizyczny, jak i psychiczny rozwój ucznia. Mistrz powinien spełniać te warunki, ale jego rola nie może się ograniczać do nauczania poszczególnych osób. Nie może oczywiście istnieć bez uczniów, gdyż oni są echem jego nauczania. Jednak jego dzieło powinno mieć ponadjednostkowe znaczenie. Powinien mieć swoją wizję danej dyscypliny, swoją wizję budo. Powinien odcisnąć swoje piętno na rzeczywistości. A jeśli ktoś wychował innych mistrzów? Jeśli wychował ich bardzo wielu? Wtedy z pewnością zasługuje na znalezienie się w tej rubryce.

Taką osobą był właśnie O'Sensei Morihei Ueshiba (1883-1969). Był nie tylko jednym z najwybitniejszych mistrzów sztuk walki, ale także prawdziwym wizjonerem, który przez całe życie poszukiwał odpowiedzi na pytanie o prawdziwy sens sztuk walki i udzielił na nie genialnej odpowiedzi tworząc aikido.

Jest swoistym fenomenem z jak wielkim oddźwiękiem spotkało się dzieło Ueshiby. Wśród nowoczesnych japońskich sztuk walki, jeszcze tylko judo i karate odniosły porównywalny, a nawet jeszcze większy sukces. W ich przypadku jest on jednak związany nieodłącznie z rywalizacją sportową. W aikido takiego magnesu nie ma. Przyciąga ono jednak rzesze zwolenników. Moim zdaniem związane jest to z przesłaniem, jakie ze sobą niesie ta sztuka walki oraz z wyrażeniem tego przesłania przy pomocy technik. Ideałem etycznym aikidoki jest uniknięcie walki, rozwiązanie konfliktu w sposób pokojowy. Jest to jednak wybór z pozycji siły. Nie sztuką jest unikać walki ze strachu. Sztuką jest zrozumieć, że zwycięstwo w walce skutkuje chęcią rewanżu ze strony rywala i uniknąć takiej sytuacji. Wydawać by się mogło, że taka postawa etyczna jest niemożliwa do przełożenia na język sztuk walki. Morihei Ueshiba był człowiekiem niezwykle uduchowionym, wielokrotnie podkreślał, że aikido jest sztuką pokoju. Jego geniusz polegał na tym, że umiał ideę rozwiązywania konfliktu w sposób pokojowy wyrazić przy pomocy technik walki.

Jest bardzo wiele powodów, dla których warto przedstawić go szerszemu gronu czytelników. Tutaj jednak znajduje się opromieniony dokonaniem swoich uczniów. Jest wśród nich wiele wybitnych postaci. Minoru Mochizuki (1907-2003) był twórcą Yoseikan Budo i jako pierwszy zaprezentował aikido na Zachodzie, a konkretnie w 1951 r. we Francji. Gozo Shioda (1915-1994) stworzył szkołę Yoshinkan Aikido i miał wielki udział w powojennym odrodzeniu aikido w Japonii. Koichi Tohei (ur.1920) jest znany jako twórca Shinshin Toitsu Aikido i propagator znaczenia energii "Ki". Wprowadził on aikido w Stanach Zjednoczonych (w 1953 odwiedził po raz pierwszy Hawaje). Kisshomaru Ueshiba (1921-1999) to syn i sukcesor Morihei, dyrektor Aikikai Hombu Dojo, który usystematyzował program nauczania i w wielki sposób przyczynił się do rozwoju aikido po wojnie. Morihiro Saito (1928-2002) był uznanym ekspertem aikido i aikiken, przez bardzo wielu innych uczniów uznawanym za najbliższego ucznia Morihei Ueshiby, opiekunem jego prywatnego dojo w Iwama. To tylko niektórzy z nich. Gdyby chcieć wymienić choćby najbardziej znanych jego uczniów, tych którzy mieli istotny wpływ na dalszy rozwój aikido, należałoby wymienić przynajmniej kilkadziesiąt nazwisk podzielonych na parę pokoleń. Niestety, żyje coraz mniej bezpośrednich uczniów Ueshiby. Jednak jego dzieło przekazywane przez kolejne generacje nauczycieli nic nie traci ze swojej żywotności.

Zanim Morihei wychował tak wielu mistrzów aikido, rozwijał się pod okiem czterech nietuzinkowych osób, które wywarły największy wpływ na jego życie: Yoroku Ueshiby (1843-1920), Kumagusu Minakata (1867-1941), Sokaku Takeda (1859-1943) i Onisaburo Deguchi (1871-1948).

Yoroku Ueshiba był bogatym właścicielem ziemskim i członkiem Rady Miejskiej miasta Tanabe w prowincji Kii (aktualnie prefektura Wakayama). Pochodził z rodziny samurajów. Jego dziadek Kichiemon, twórca klanu Ueshiba, był znany w całej Japonii ze swojej niezwykłej siły. Yoroku miał czterdzieści lat i był ojcem trzech córek, gdy 14 grudnia 1883 r. urodził się Morihei (potem państwu Ueshiba urodziła się jeszcze jedna córka). Jego matka Yuki Itokawa pochodziła ze znanej rodziny posiadaczy ziemskich z klanu Takeda. Morihei był raczej wątłego zdrowia. Ojciec zachęcał go do ćwiczeń fizycznych. Przybierały one często niezwykłą formę. Morihei miał na przykład zwyczaj nosić na plecach, w celu wzmocnienia nóg, starszych lub chorych pielgrzymów do sanktuarium w górach Kumano, położonego w odległości około 80 km od Tanabe. Często brał udział w turniejach sumo, które zazwyczaj wygrywał. Rodzice nie zaniechali wykształcenia syna. Naukę rozpoczął w świątyni buddyjskiej Jizodera, następnie kształcił się w liceum, którego nie ukończył i w szkole rachunkowości, po ukończeniu której podjął pracę w biurze podatkowym. Gdy miał 17

lat ojciec wysłał go do Tokio, aby zdobył praktykę w handlu. Został zatrudniony przez spokrewnioną z rodziną Ueshiba rodzinę Inoue. Jego kuzyn Noriaki Inoue (1902-1994) wychowywał się przez wiele lat u rodziny Morihei w Tanabe i w Shirataki na Hokkaido. Był pierwszym uczniem Morihei. Już w latach dwudziestych XX wieku był asystentem Ueshiby i jako jedyny oprócz niego nauczał aiki budo, bo tak wtedy nazywano sztukę walki, którą znamy pod nazwą aikido. Morihei nie był zainteresowany handlem. Nocami ćwiczył Tenjin Ryu jujutsu pod kierunkiem Tokusaburo Tozawa (1848-1912). Zachorował jednak na beri-beri i musiał wrócić do Tanabe. Po powrocie w rodzinne strony ożenił się z Hatsu Itokawa.

W 1903 r. wstąpił do wojska, gdzie do perfekcji doprowadził sztukę posługiwania się bagnetem. Z okresu służby w armii pochodzi historia świadcząca o raczej niekonwencjonalnym podejściu Morihei do treningu. Ćwiczył on uderzając wielokrotnie czołem o kamień. Oficerowie japońscy mieli zwyczaj karać swoich podwładnych bijąc ich po głowie. Podobno niejeden z nich złamał sobie rękę usiłując ukarać tak Ueshibę. Ponad 50 lat później podczas pokazu ponad siedemdziesięcioletni już Morihei otrzymał zadane z pełną siłą uderzenie bokkenem. Nie zrobiło to na nim najmniejszego wrażenia. Stwierdził, że "nic nie jest w stanie rozbić tej starej czaszki z kamienia". W czasie służby wojskowej ćwiczył on Goto-ha Yagyu Shingan Ryu jujutsu w dojo Masakatsu Nakai w Sakai, na przedmieściach Osaki. Po raz pierwszy zetknął się wtedy z tradycyjnym systemem walki. Uczył się walki mieczem, kijem i lancą. Mimo, że jego regiment został wysłany na front, Morihei pozostał w rezerwie. Jego prośba spowodowała wysłanie go do Mandżurii, gdzie jednak pozostawał z daleka od frontu służąc w policji wojskowej. Był to ponoć efekt listu jaki jego ojciec wysłał do władz wojskowych prosząc o chronienie syna przed wszelkim niebezpieczeństwem.

Kolejne lata spędził w rodzinnym Tanabe. Yoroku chcąc pomóc synowi otworzył dojo i poprosił Kodokan o przysłanie nauczyciela judo. Był nim sławny później judoka Kiyochi Tagaki, który miał wówczas zaledwie 17 lat. W 1909 r. Morihei spotyka Kumagusu Minakatę. Był to człowiek o niezwyklej erudycji, który uwielbiał czytać. Będąc nastolatkiem skopiował w ciągu 5 lat 105 tomów ilustrowanej encyklopedii. Studiował na uniwersytetach amerykańskich. Podczas podróży po Ameryce Łacińskiej zbierał okazy botaniczne. Pracował w British Museum w Londynie. W ciągu 8 lat opublikował około 300 artykułów obejmujących wiedzę z dziedziny botaniki, astronomii, antropologii, archeologii i religii orientalnych. Oprócz japońskiego biegle posługiwał się angielskim, francuskim, włoskim, portugalskim, greckim, łacińskim, chińskim, arabskim oraz perskim. Morihei ochraniał Kumagusu, gdy ten zorganizował protest na rzecz godziwych zarobków robotników rolnych, rybaków i rzemieślników z Tanabe. Znajomość z Kumagusu, który był zwolennikiem

jedności wszystkich narodów i jedności człowieka z naturą, wywarła wielkie wrażenie na Morihei i miała wpływ na formułowaną w przyszłości tezę o konieczności dążenia do zjednoczenia z Wszechświatem.

W 1911 r. Morihei i Hatsu urodziła się pierwsza córka Matsuko, a już rok później w marcu 1912 r. Morihei stanął na czele grupy (składającej się z 54 rodzin), która udała się na Hokkaido i założyła miasteczko Shirataki. Właśnie na Hokkaido doszło do spotkania, które miało kluczowy wpływ na stworzenie aikido. W lutym 1915 r. w Engaru, w życiu Ueshiby pojawia się ekscentryczny, ale wybitny nauczyciel Daito Ryu jujutsu - Sokaku Takeda. Pochodził z Aizu, słynnej krainy samurajów, a ojciec i dziadek wprowadzali go w arkana walki mieczem, lancą, sumo i walki wręcz odkąd tylko zaczął chodzić. Nie potrafił pisać ani czytać. Gdyby był starszy musiałby w 1868 r. popełnić seppuku po klęsce klanu Aizu, który jako ostatni uległ siłom cesarskim w wojnie domowej. Sokaku, wzorem dawnych mistrzów, podróżował po całej Japonii i toczył liczne, zwycięskie pojedynki. Prowadził też liczne seminaria, podczas których nauczał. Morihei obejrawszy pokaz Takedy w gospodzie w Engaru zapomniał o wszystkim innym i spędził miesiąc na nauce Daito Ryu. Korzystał później z każdej okazji, by ćwiczyć u Takedy aż w końcu, dzięki pomocy ojca, zbudował dojo na swojej posiadłości w Shirataki i namówił Takedę, by ten zamieszkał razem z nim. Prawie każdego ranka Morihei miał indywidualną dwugodzinną lekcję, a następnie zajmował się swoim nauczycielem przez resztę dnia. Sokaku kazał mu czasami zastępować go w pojedynkach na śmierć i życie, bowiem uważał, że to niezbędny element nauki. Prawdopodobnie każde z tych zastępstw zakończyło się szczęśliwie dla przeciwników Morihei, którzy ponosząc porażkę ratowali życie. W 1917 r. rodzina Morihei powiększyła się o syna Takamori, a w 1919 r. - o drugiego syna Kuniharu. W tym też roku opuścili oni Hokkaido, bowiem Morihei otrzymał wiadomość o śmiertelnej chorobie ojca.

Morihei nie wrócił bezpośrednio do Tanabe. Udał się najpierw do Ayabe koło Kioto na spotkanie z Onisaburo Deguchi - liderem sekty religijnej Omoto kyo. Deguchi, a właściwie Kisaburo Ueda, był postacią tajemniczą i kontrowersyjną. Wybitnie inteligentny, kształcił się podobnie jak Kumagusu głównie sam, studiując literaturę, kaligrafię oraz poświęcając się malarstwu. W szkole nie udało mu się znaleźć zrozumienia u nauczycieli i rówieśników. W wieku 20 lat zajął się weterynarią i fitoterapią, a potem także muzyką i klasycznym tańcem japońskim. Uczył się tradycyjnej medytacji shinto - chinkon-kishin ("wycisz się i powróć do boskości"), której stał się wybitnym ekspertem. Wieść o tym była głównym powodem, dla którego Morihei postanowił spotkać się z Onisaburo. Zanim wrócił do Tanabe, jego ojciec Yoroku zmarł. Ta śmierć była dla niego wilekim ciosem. By odzyskać równowagę

psychiczną postanowił przenieść się z rodziną na stałe do Ayabe. Śmierć ojca nie była jedynym ciosem, który dotknął rodzinę Ueshiba. W tym samym roku zmarli obaj synowie: w sierpniu Takemori, a we wrześniu - Kuniharu. Rok później urodził się Kisshomaru. Nauczanie Onisaburo miało decydujący wpływ na duchowe koncepcje Morihei i pozwoliło ukształtować wizję etyczną, która następnie przeniknęła głęboko aikido. Duchowy wpływ Onisaburo miał równie istotne znaczenie dla rozwoju aikido, co nauka technik Daito Ryu u Sokaku Takedy.

O ile przed spotkaniem z Onisaburo Morihei stawiał głównie na rozwój fizyczny, wykonując często niewiarygodne wręcz ćwiczenia, o tyle pobyt w Ayabe spowodował, że jego praktyka zaczęła przyjmować coraz bardziej duchowy wymiar. Przełomowe znaczenie miała tu wyprawa, którą odbył w 1924 r. z Onisaburo i trzema innymi osobami do Mandżurii i Mongolii, w celu stworzenia "raju na ziemi", nowego ustroju opartego na prawach religijnych. Wyprawa zakończyła się klęską. Jej uczestnicy zostali aresztowani przez Chińczyków i skazani na śmierć. Uratowała ich interwencja konsulatu japońskiego. W Mongolii miało miejsce jedno z niezwykłych wydarzeń w życiu Morihei Ueshiby. Uczestnicy wyprawy wpadli w zasadzkę i Morihei stanął oko w oko z żołnierzem mierzącym do niego z broni palnej z odległości około 6 metrów. Padł strzał, ale ku swojemu zdziwieniu żołnierz nie trafił. Został za to błyskawicznie rozbrojony. Morihei stwierdził, że od momentu podjęcia decyzji o strzale do jej wykonania mija bardzo dużo czasu, a jeśli umysł jest spokojny i czysty, to można wyczuć moment ataku.

Wiosną 1925 r. miało miejsce słynne spotkanie z oficerem marynarki, mistrzem kendo, który przybył do Ayabe, by stoczyć z Morihei pojedynek. Miał on niezwykły przebieg, ponieważ Morihei po prostu nie dał się trafić przeciwnikowi uzbrojonemu w drewniany miecz. Zmęczony oficer uznał swoją porażkę, a Morihei wyjaśnił mu, że nie mógł zwyciężyć, gdyż przed każdym jego atakiem widział błysk światła poprzedzający sam atak. Dzięki temu znał kierunek ataku i mógł go bez trudu uniknąć. Po pojedynku udał się do ogrodu by się obmyć i tam doznał oświecenia. Poczł jak całe jego ciało drży i ujrzał światło sięgające nieba i obejmujące wszystko wokół. Jak sam opisuje: "Zrozumiałem, że jestem Wszechświatem. Dostrzegłem prawdziwą naturę rzeczy. Droga wojownika oznacza manifestowanie boskiej miłości."

Spotkanie z Onisaburo Deguchi miało także ten praktyczny skutek, że zaowocowało powstaniem Akademii Ueshiba. Onisaburo natychmiast zorientował się jak wielkie są umiejętności Morihei w dziedzinie sztuk walki i zachęcił go do przekazywania tej wiedzy adeptom Omoto kyo. Uczniami Ueshiba Juku było wielu oficerów marynarki, a wśród nich admirał Seikyo Asano, który opowiedział o niezwykłych umiejętnościach Morihei swojemu

koledze admirałowi Isamu Takeshita. Miało to bardzo znaczący wpływ na dalszy rozwój aikido, bowiem Takeshita stał się gorącym admiratorem talentu Ueshiby. Bez jego wsparcia nauczanie twórcy aikido z pewnością nie miałyby podobnego oddźwięku. Admirał Takeshita zorganizował serię pokazów, przedstawiał Morihei wysoko postawionym osobom, zdobywał fundusze prywatne i rządowe. Dzięki niemu Morihei przeniósł się do Tokio, gdzie w latach 1927-1931 nauczał w rezydencjach prywatnych, a jego uczniami były głównie osoby wysoko postawione.

W kwietniu 1931 r. w Wakamatsu cho, w miejscu gdzie dziś mieści się Aikikai Hombu Dojo, powstał Kobukan. Było bardzo wielu chętnych do ćwiczenia, ale dostać się do dojo było niezwykle ciężko. Trzeba było mieć list polecający, świadectwo dwóch osób i odbyć osobistą rozmowę z Morihei. Kazał on atakować się w dowolny sposób i jeśli uznał, że kandydat był nieszczerzy odprawiał go bez odwołania. Był zdania, że budoka ćwiczy zawsze, w każdym momencie swego życia. Twierdził, że nigdy nie należy przywiązywać się do poszczególnych wydarzeń czy rzeczy materialnych, bo to oznacza niebezpieczne otwarcie, które ktoś mógłby wykorzystać. Uczniowie z zewnątrz ćwiczyli raz dziennie, uchideshi - cztery razy dziennie. Nie istniał żaden system stopni, ani opłat za ćwiczenie. Każdy z uczniów sam znajdował sposób, by wyrazić mistrzowi swoją wdzięczność. W latach trzydziestych Kobukan zyskał sławę "piekielnego dojo" ze względu na wyjątkowo ciężkie treningi, które tam się odbywały. W 1942 r. Morihei pozostawił dojo w Tokio Kisshomaru i przeniósł się do Iwama. Zbudował tam Świątynię Aiki i Aiki Dojo (znane obecnie pod nazwą Ibaragi Dojo). W latach 50-tych podróżował po Japonii ucząc, dając liczne pokazy i wykłady. Co ciekawe był on przeciwny publicznym pokazom.

W marcu 1968 r. Morihei miał atak wątroby. Stwierdził, że bogowie go wzywają. 10 marca poprowadził swój ostatni trening, po czym trafił do szpitala, gdzie stwierdzono raka wątroby. Odmówił operacji, ale nawet na łożu śmierci potrafił bez problemu poradzić sobie z potencjalnymi przeciwnikami. Może o tym świadczyć sytuacja, która wydarzyła się tuż przed śmiercią, gdy czterech uczniów chciało pomóc mu dotrzeć do toalety, a on uwolnił się rzucając ich bez najmniejszego wysiłku. Zmarł rankiem 26 kwietnia 1969 r. Jego ostatnie słowa brzmiały: "Aikido należy do wszystkich".

Życie twórcy aikido jest pełne niesamowitych wydarzeń. Morihei często udowadniał, że przestrzeń i czas są względne. Kapitan drużyny judo Uniwersytetu Waseda Shutaro Nishimura próbując zweryfikować twierdzenie, że "Ueshiba jest największym żyjącym budoką Japonii" zaatakował go ciężkim drewnianym mieczem, lecz odpowiedź Morihei spowodowała rozpadnięcie się miecza na dwie części. Nishimura uczestniczył wraz kolegami

w ciężkich sesjach treningowych, które odbywały się w lesie. Chociaż znajdowali się w miejscach odludnych bez telefonu Morihei często oznajmiał im, że o danej godzinie i w danym miejscu ktoś będzie na nich czekał i tak się rzeczywiście działo. Nigdy nie udawało im się go zaskoczyć, nawet w czasie snu. Ile razy się zbliżali, tyle razy podnosił się, ale rano był zawsze całkowicie wypoczęty.

Podobnie działo się w przypadku uchideshi. Morihei sam ich zachęcał, by próbowali go zaskoczyć, ale ilekroć to czynili tyle razy narażali się na uwagi w rodzaju: "Bogowie mnie ostrzegli, że chciałeś mnie uderzyć w głowę. Nie zrobiłbyś czegoś podobnego, prawda?" To właśnie usłyszał Gozo Shioda, który próbował uderzyć go metalowym wachlarzem. Dostał go wcześniej od Morihei, który stwierdził, że pozwoli mu nauczać, jeśli go kiedykolwiek tym wachlarzem trafi. Wrażliwość Morihei przysparzała mu często kłopotów w życiu codziennym. Musiał często rezygnować z podróży koleją elektryczną ze względu na silne bóle głowy. Nie mógł się też kąpać w wodzie, w której kąpał się wcześniej kto inny (co w Japonii nie jest niczym niezwykłym), gdyż odczuwał charakter wszystkich osób, które kąpały się przed nim.

Shioda był naocznym świadkiem tego, jak Morihei nie pozwolił się trafić grupie wyborowych strzelców. Stanął przed nimi na strzelnicy w odległości 20 metrów. Gdy padła salwa, wielu z nich poprzewracało się, a Morihei nietknięty stał za nimi. Kolejna próba zakończyła się podobnie. Rozległ się huk, pojawił się niesamowity błysk, strzelcy poprzewracali się, a Morihei ponownie stał za nimi. Przed demonstracją podpisał pisemną zgodę na udział w tej próbie, zaś po tym wydarzeniu powiedział Shiodzie, że nic nie mogło mu się stać, ponieważ jego czas na ziemi jeszcze nie upłynął. W podobny sposób zniknął też kiedyś swoim uchideshi, którzy otoczyli go z bokkenami i jo. Już po chwili zawołał ich z drugiego końca sali odległego o 10 metrów.

W 1941 r. Morihei miał dać pokaz przed cesarzem, ale nie chciał tego uczynić twierdząc, że nie może cesarzowi pokazać "kłamstwa". Uważał bowiem, że wykonując technikę naprawdę zabije atakującego. Jeśli go tylko rzuci, to okłamie cesarza. Ten jednak stwierdził, że chętnie zobaczy owo "kłamstwo". Jednak tuż przed pokazem Morihei zachorował na zapalenie jelit. Był odwodniony, ciągle wymiotował. Kazał się jednak zanieść do pałacu cesarskiego. Skrajnie osłabiony, odzyskał nagle siły, gdy wkroczył na salę, na której miał się odbyć pokaz. Tsutomu Yukawa (1911-1942), ulubiony uczeń Ueshiby, który był pierwszym uke zawałał się przy ataku sądząc, że jest on o wiele słabszy niż zwykle. Upadł ze złamaną ręką i przez pozostałe 40 minut pokazu uke był Gozo Shioda. Po pokazie Morihei znowu osłabł, a Shioda pozostawał w łóżku przez następny tydzień.

Bardzo wymowna, szczególnie dla osób uczących sztuk walki, jest kolejna historia opisana przez Shiodę. Znakomita tancerka Hanayanagi miała wykonać w teatrze Kabuki taniec z naginatą. Została przedstawiona Morihei przez przedsiębiorcę o nazwisku Okada, który sądził, że sztuki walki nie mają przed twórcą aikido tajemnic. W rzeczywistości Ueshiba nie ćwiczył nigdy naginata. Poprosił Shiodę o dostarczenie mu dzieła "Ushiwakamaru" i zamknął się z nim na noc. Rano oświadczył, że Ushiwakamaru do niego przyszedł i nauczył go wszystkiego. Hanayanagi wraz z uczennicami dała po lekcji u Morihei piękne przedstawienie. Obecny na przedstawieniu wybitny ekspert naginaty rzekł: "Cóż za piękny pokaz naginaty. Mamy jeszcze wiele do nauczenia się. Kto panią tego nauczył?"

Można spoglądać na człowieka na wiele sposobów. Można podziwiać stworzone przez niego dzieło, fascynować się niezwykłymi historiami z jego życia, patrzeć przez pryzmat osób, które wywarły na niego największy wpływ lub na które on wywarł największy wpływ. Każde z tych spojrzeń zawiera część prawdy. Razem składają się na portret człowieka. Portret Morihei Ueshiby jest niezwykły. Fascynujemy się stworzoną przez niego sztuką walki, podziwiając skuteczność i niezwykłą elegancję technik. Zdumiewamy się słuchając opowieści o jego dokonaniach. Cieszymy się mając okazję spotkać, któregoś z jego uczniów. Morihei Ueshiba był kimś więcej niż mistrzem sztuk walki, był mistrzem mistrzów, nauczycielem życia. Warto nie przegapić tej lekcji.

Artykuł ukazał się w szóstym numerze Budojo (3/2004).

Publikacja elektroniczna za zgodą redakcji.